

ANDRZEJ MIS

RELACJE MIĘDZY FILOZOFIĄ A EKONOMIĄ POLITYCZNĄ

Przyjmuję za punkt wyjścia tezę Marksa, że ludzkie myślenie jest określane przez byt myślącego człowieka, że to życie wyznacza kształt świadomości. Teza ta była rozumiana na wiele sposobów¹; tu przyjmuję taką jej interpretację, wedle której — mówiąc w największym skrócie i zwracając uwagę na pewne tylko momenty tej koncepcji — życie wyznacza człowiekowi repertuar problemów poznawczych: aby bowiem żyć ludzkim życiem, czyli działać celowo, człowiek musi dysponować wiedzą, na której mógłby się oprzeć, wiedzą o tym, od czego jego działania zależą, tzn. wiedzą o obiektywnych warunkach działania, o jego — inaczej mówiąc — wyznacznikach, determinantach.

Przyjmując ten punkt widzenia można przeprowadzić wyraziste rozróżnienie między tzw. naukami szczegółowymi i filozofią. Mianowicie człowiek uprawiający jakąś dziedzinę nauk szczegółowych, chce określić determinanty, warunki pewnego swoistego typu działalności ludzkiej — albo inaczej wyrażając to samo: pragnie opisać te właściwości świata i panujące między nimi zależności, od których zależy przebieg określonej formy ludzkiej aktywności. Ktoś, kto chce na przykład wykonywać tak powszechne działanie jak przesuwanie obiektów fizycznych (albo przesuwanie się względem tych obiektów), musi rozpoznać warunki tej formy swojej praktyki życiowej, musi dowiedzieć się, od czego ona zależy, przez co jest determinowana i określana. Na poziomie świadomości potocznej każdy robi to sam, na własną rękę i na własny użytek; naukowcy — będący efektem społecznego podziału pracy — robią to jakby w imieniu wszystkich i dla wszystkich. Teoria Newtona — głosząca, że przesuwanie obiektów polega na zmianie ich przyspieszenia i że zależy ono w odpowiedni sposób od masy danego obiektu i od przyłożonej doń siły — jest jedną z takich naukowych odpowiedzi na to praktyczne zapotrzebowanie. Sam Newton być może sądził, że odkrywa boski porządek we wszechświecie — ale zgodnie z dobrą zasadą metodologiczną, człowieka należy sądzić nie po tym, co deklaruje, ale wedle tego, co faktycznie robi.

¹ Por. mój artykuł na ten temat: *Byt i świadomość — trzy interpretacje wzajemnych zależności*. „Studia Filozoficzne” 1981, nr 3.

Tak opisałby funkcję i przedmiot badań nauk szczegółowych, zwróćmy się teraz ku filozofii. Jaką funkcję pełni wiedza filozoficzna i jaki jest przedmiot jej badań? Otóż o ile wiedza szczegółowa pełni funkcję sternika poszczególnych ludzkich działań, to filozofia pełni taką samą funkcję względem całokształtu ludzkich czynów. Życie ludzkie nie jest przecież prostą sumą wynikającą z dodawania do siebie poszczególnych przedsięwzięć, kształtuje się ono inaczej niż sugeruje to ów obraz dodawania. Życie jest pewną swoistą całością: najpierw (w sensie logicznym) istnieje pewna *idea życia* (czy — bardziej staromodnie się wyrażając — *cel życia*), a poszczególne takie czy inne czyny podejmowane są jako środki mające doprowadzić do realizacji tej idei czy celu. Tak rozumiane życie nie rozwija się samo w kierunku wyznaczonym przez jakieś zewnętrzne siły, lecz jest kierowane przez odpowiednią wiedzę, jaką egzystujący człowiek dysponuje, właśnie wiedzę filozoficzną, która co do formy jest bardzo różna (może być przedrefleksyjnym zdroworozsądkowym światopoglądem albo skomplikowanym systemem filozofii naukowej), ale zawsze pełni tę samą funkcję. Określenie przedmiotu badań tak rozumianej filozofii nasuwa się samo: filozofia bada determinanty, warunki, wyznaczniki ogółu ludzkich działań, chce rozpoznać to, od czego ono zależy, przez co jest określany całokształt ludzkiej aktywności.

Powyższe rozważania pozwalają postawić i rozstrzygnąć (czy prawidłowo — to zależy od słuszności przyjętych już ustaleń co do funkcji i przedmiotu badań nauk szczegółowych i filozofii) problem często w różnej formie podnoszony: jaki jest stosunek ekonomii politycznej do filozofii? W pytaniu tym może chodzić o różne sprawy — tu chcę się zastanowić nad tym, czy i w jakim stopniu badania prowadzone pod mianem ekonomii politycznej pokrywają się z badaniami filozoficznymi. Celem moim jest systematyzacja wchodzących tu w grę rozwiązań, ale tam gdzie będzie to możliwe, będę się posługiwał historycznymi przykładami.

Nawiązując do przyjętej tu wizji procesu poznawczego zacznę od stwierdzenia, że włączony w system produkcji społecznej człowiek musi rozpoznać zasady rządzące tym procesem, zdobyć wiedzę o wyznacznikach określających tę formę jego aktywności. Gdy poznanie takie osiąga poziom systematycznej refleksji, mamy prawo mówić o narodzinach ekonomii politycznej. Jej przedmiotem badań są uwarunkowania procesu produkcji społecznej, pyta ona, od czego ów proces zależy, przez co jest determinowany.

I otóż, gdy ekonomista przedstawia te determinanty jako regulatory (może nie jedyne, lecz najważniejsze) całokształtu ludzkiego życia, to w istocie rzeczy zaczyna realizować projekt filozoficzny. Wyobraźmy sobie, że jakaś koncepcja ekonomiczna tłumaczy kształt produkcji społecznej odwołując się — z jednej strony — do warunków naturalnych, z drugiej zaś —

do wrodzonej człowiekowi chęci maksymalizacji zysku. Jeśliby na tym poprzestać, nie moglibyśmy owej koncepcji przypisać żadnych filozoficznych ambicji. Ale jeśliby jej twórca czy zwolennicy uznali, że owo pragnienie maksymalizacji zysku rządzi również innymi sferami życia ludzkiego, że wszystko w życiu człowieka podporządkowane jest temu pragnieniu — to (zgodnie z przedstawionymi tu kryteriami) mamy do czynienia z projektem określonej teorii filozoficznej.

W powyższym przykładzie ekonomia polityczna stała się filozofią, a filozofia została ograniczona do rozważań ekonomicznych. Stało się tak dlatego, że całość ludzkiego życia została sprowadzona do produkcji. Nie jest to bynajmniej przykład wymyślony, istniała w historii ekonomii politycznej szkoła, nazywana przez Marksa *ekonomią wulgarną*, która rzeczywiście mniej czy bardziej wyraźnie u poszczególnych jej przedstawicieli dokonywała takiego utożsamienia. W *Ideologii niemieckiej* M a r k s pisze o tym następująco: *Ekonomia polityczna — którą poprzednio uprawiali bądź to finansiści, bankierzy i kupcy, a więc w ogóle ludzie mający bezpośrednią styczność ze stosunkami ekonomicznymi, bądź też ludzie o wszechstronnym wykształceniu, jak Hobbes, Locke, Hume, dla których miała ona znaczenie jako jedna z gałęzi wiedzy encyklopedycznej — została wyniesiona do rzędu odrębnej nauki dopiero przez fizjokratów i od tego czasu jako taką ją uprawiano. Jako odrębna nauka specjalistyczna wchłonęła pozostałe stosunki — polityczne, prawne itd. o tyle, o ile sprowadziła je wszystkie do stosunków ekonomicznych. (...) Całkowite podporządkowanie wszystkich istniejących stosunków stosunkowi użyteczności, bezwarunkowe wyniesienie tego stosunku do godności jedynej treści wszystkich pozostałych stosunków, znajdujemy dopiero u Benthama².*

W wypowiedzi tej domaga się wyjaśnienia fragment, w którym M a r k s mówi, że kiedyś ekonomia polityczna uprawiana była jako jedna z gałęzi wiedzy encyklopedycznej. Skonfrontowawszy to stwierdzenie z historią nauki powiedzieć można, że Marks ma tu na myśli ten fakt, że dawna ekonomia polityczna traktowana była jako część filozofii. Zasada takiego jej umiejscowienia była następująca: filozofia odkrywała czynniki determinujące ludzkie życie i tropiła ich oddziaływanie w każdej jego sferze po kolei — działalność gospodarcza, moralność, poznanie, twórczość artystyczna, słowem wszystko co człowiek robił zależało, jak zakładano, od tych samych mechanizmów. Gdy poszukiwania takie zaczęły przerastać siły jednego człowieka, musiał nastąpić podział pracy i w ten sposób — u fizjokratów i w tzw. szkole klasycznej — ukonstytuowała się ekonomia polityczna jako jedna z oddzielnie już uprawianych gałęzi owej encyklopedycznej wiedzy. Ale ci, którzy ją uprawiali, ciągle jeszcze mieli świadom-

² K. Marks, F. Engels: *Dziela*. T. 3, Warszawa 1961, s. 466—467.

mość przynależności swej dziedziny do o wiele większej całości. Inaczej mówiąc: ekonomia polityczna traktowana była jako tylko część filozoficznych rozważań, choć ekonomiści niekiedy nie ograniczali się do swojego jedynie obszaru badań i próbowali wkroczać na inne tereny filozoficznej refleksji. Tak czyni na przykład Adam Smith. *Związek pomiędzy Smithem-ekonomistą a Smithem-filozofem jest jak najbardziej ścisły* — pisze Jerzy Szacki. *Analizy podziału pracy przeprowadzone przez ekonomistę i analizy sympatii przeprowadzone przez filozofa dotyczyły dwóch aspektów — ekonomicznego i moralnego — tego samego faktu zrzeszenia dochodzącego do skutku poniżej poziomu refleksji, kalkulacji i planowania. Te dwa rodzaje analiz rozpatruje się osobno z wyraźną szkodą dla rozumienia całości dzieła Smitha, ponieważ w obu wypadkach bada on ten sam elementarny stosunek wzajemności i wymiany*³.

Mamy więc dwa modele ekonomii politycznej: w jednym jest ona częścią encyklopedycznie rozumianej wiedzy filozoficznej, w drugim zastępuje filozofię. Redukcji filozofii wyłącznie do ekonomii dokonał Bentham — według niego bowiem człowiek to *homo oeconomicus*, całe ludzkie życie można więc sprowadzić do produkcji towarów. Ale już inny utylitarysta, John Stuart Mill, uważał określenie *homo oeconomicus* za nie obejmujące całości ludzkiego życia, przydatne w ekonomii politycznej jako nauce o gospodarczej działalności człowieka, ale niewystarczające w filozofii.

Efektem takiego myślenia było oderwanie się ekonomii politycznej od filozofii, w ten sposób ekonomia polityczna stała się jedną z nauk szczegółowych. Taki proces usamodzielniania się poszczególnych nauk tłumaczy się czasem w podręcznikach historii filozofii następująco: nauki odrywają się od filozofii jak dzieci od rodziców — zdobywszy dojrzałość nie potrzebują już pomocy i zaczynają własne życie. W wyjaśnianiu tym przyjmuje się jednak założenie, moim zdaniem, mocno wątpliwe: że mianowicie filozofia jest jakąś nauką *ogólną*, co ma oznaczać zapewne *o wszystkim*, ale i sugerować, że owo *wszystko* traktowane jest raczej powierzchownie, tak że prawdziwe badania muszą być prowadzone poza zakresem filozofii. Jasne jest, że przy przyjętym tu pojmowaniu nauk szczegółowych i filozofii wyjaśniać trzeba ten fakt inaczej. Powiemy mianowicie, że ekonomia polityczna — a w przypadku innych dyscyplin mechanizm jest podobny — ukształtowała się jako nauka szczegółowa wtedy, gdy produkcja społeczna — a więc przedmiot badań ekonomii politycznej — została potraktowana jako proces regulowany przez takie czynniki, o których skądinąd sądzono, że w żaden sposób nie wyznaczają one przebiegu innych jeszcze form aktywności ludzkiej. Taki właśnie pogląd odnajdujemy u Milla w jego *Zasadach ekonomii politycznej* wydanych w 1848 roku. Popular-

³ J. Szacki: *Historia myśli socjologicznej*. Cz. 1, Warszawa 1981, s. 124.

ność tej książki — aż do czasu opublikowania w roku 1890 *Zasad ekonomiki* Marschalla (był to *ogólnie przyjęty podręcznik przedmiotu* ⁴) — świadczy o zasięgu wyłożonej w niej koncepcji ekonomii politycznej. Mill mianowicie traktował produkcję społeczną jako proces zależny wyłącznie od poziomu techniki i właściwości przedmiotów pracy. Oczywiście i on zakładał, że w człowieku tkwi naturalne dążenie do bogacenia się — ale pragnienia tego nie uważał już za jedyną determinantę wszystkich ludzkich działań. *Co się tyczy tych stron postępowania człowieka, gdzie bogactwo nie jest nawet głównym celem, to ekonomia polityczna nie ma uroszczeń, żeby jej konkluzje tam się stosowały* ⁵ ■—• pisał w *Systemie logiki*. Tym bardziej nie twierdził, że ludzkie życie jest zależne od właściwości świata naturalnego, które także interesowały ekonomię. W ten sposób ekonomia, czyli nauka o determinantach społecznego procesu gospodarowania, odłączona zostaje od wiedzy o wyznacznikach całokształtu ludzkiego życia, czyli od filozofii. Ta ostatnia — rozczłonkowana na psychologię, etologię i socjologię — ma swoje ważne zadania i Mill bynajmniej nie sądził, by ekonomia mogła sama je wypełnić, a więc zastąpić filozofię. Stwierdzał tylko, że *różne gatunki jaktów społecznych zależą głównie, bezpośrednio i w pierwszym rzędzie od różnych rodzajów przyczyn i że wobec tego nie tylko można badać je z korzyścią, lecz trzeba badać w odosobnieniu*

Wraz z ukonstytuowaniem się w ten sposób rozumianej ekonomii politycznej (jako nauki szczegółowej) staje się jednak jasne, że nie może ona objąć swymi badaniami wszystkich aspektów społecznego procesu gospodarczego. Powszechnie wyróżnia się dwie jego strony: proces produkcji i proces podziału. Ale istnieje też w ekonomii politycznej pogląd, że te dwa procesy to nie dwie strony tego samego zjawiska, lecz procesy kształtujące się zupełnie odmiennie, a więc że proces produkcji podlega innym prawidłowościom niż te, które rządzą procesem wymiany. Przyjąwszy to założenie trzeba dojść do wniosku, że powinna istnieć osobna wiedza o procesie produkcji i osobna o procesie wymiany. Gdy tę pierwszą nazwie się ekonomią polityczną, to tę drugą ochrzcić trzeba jakimś innym mianem (np. psychologią, etologią, socjologią, teorią kultury, historią gospodarczą).

Bywa jednak tak, że proces produkcji ujmuje się jako zdeterminowany przez właściwości przedmiotów pracy, poziom techniki i ewentualnie przyjęty sposób organizacji pracy. Dochodzi się wtedy do wniosku, że tą stroną

⁴ M. D o b b: *Teorie wartości i podziału od Adama Smitha*. Warszawa 1976, s. 131.

⁵ J. St. Mill: *System logiki dedukcyjnej i indukcyjnej*. T. II, Warszawa 1962, s. 635.

⁶ *Ibidem*, s. 631.

społecznego procesu produkcji powinny się właściwie zająć nauki przyrodnicze, techniczne czy nauka o organizacji pracy. Pozostaje sfera podziału — i to jest właściwy przedmiot badań ekonomii politycznej. Jest to tzw. *koncepcja wymienna* ekonomii politycznej. Można ją odnaleźć — różnie wypowiedaną — w szkole subiektywistycznej, teoriach marginalistycznych, instytucjonalizmie i w niektórych marksistowskich ujęciach ekonomii politycznej. Tak pojmowaną ekonomię polityczną również można uprawiać bądź to jako naukę szczegółową, bądź jako część badań filozoficznych. Gdy uzna się, że stosunki podziału zależą od tych samych czynników, co całokształt ludzkiego życia, to zachodzi możliwość druga: *wymienna* ekonomia polityczna jest traktowana jako część filozofii. Gdy zaś założy się, że są to czynniki działające tylko w jednym obszarze, całe życie ludzkie zaś zależy od zupełnie innych mechanizmów — mamy do czynienia z projektem *wymiennej* ekonomii politycznej jako nauki szczegółowej.

W rezultacie więc otrzymujemy obraz następujący: ekonomia polityczna jako wiedza o procesie produkcji społecznej i wymiany traktowanym jako całość może być uprawiana bądź jako część rozważań filozoficznych, ewentualnie jako jedyna część filozofii (gdy uzna się, że dokładnie ten sam zestaw czynników określa zarówno produkcję społeczną, jak i inne formy ludzkiego życia), bądź też jako nauka szczegółowa (gdy przyjmie się, że proces produkcji kształtowany jest przez czynniki tylko dla niego swoiste); oprócz tego istnieć jeszcze może ekonomia polityczna jako nauka tylko o procesie wymiany, także rozumiana albo jako nauka szczegółowa, albo jako część filozofii.

Warto jeszcze zauważyć, że problem stosunku ekonomii politycznej do filozofii został specyficznie rozwiązany przez Marksa. W jego projekcie filozoficznym ekonomia jest główną częścią filozoficznych rozważań, bo społeczny proces produkcji jest według M a r k s a zaposrednieniem całokształtu ludzkiej egzystencji. *Kapitał* — dzieło ekonomiczne — jest więc, moim zdaniem, równocześnie podstawą Marksowskiej filozofii. Społeczny proces produkcji — pisze Marks — *jest zarówno procesem produkcji materialnych warunków życia ludzi, jak i procesem, który odbywa się na gruncie specyficznych, historyczno-ekonomicznych stosunków produkcji i który produkuje oraz reprodukuje same te stosunki, a przeto również nosicieli tego procesu, materialne warunki ich życia oraz ich wzajemne stosunki, tzn. odpowiadającą im określoną formą społeczeństwa*⁷. Marksowska teoria rynku opisuje więc warunki całokształtu ludzkiej egzystencji — wypełniając w ten sposób funkcję filozofii staje się jej częścią.

⁷ K. Marks: *Kapitał*. T. 3, cz. 2, Warszawa 1984, s. 558.

Analizę powyższą należy uzupełnić jeszcze jedną uwagą, skądinąd zresztą dość oczywistą. Powiedzieć mianowicie trzeba, że w toku społecznego gospodarowania pojawiają się problemy praktyczne zupełnie szczególnego rodzaju. Poddane refleksji stają się one kwestiami teoretycznymi. Nazywam je — za Oskarem Lange — techniczno-bilansowymi problemami produkcji społecznej. Naukowa refleksja im poświęcona, aczkolwiek włącza się ją w obręb szeroko rozumianej ekonomii, traktowana jest jednak jako coś różnego od ekonomii politycznej, co często znajduje swój wyraz w tym, że nazywa się ją *ekonomiką* (z odpowiednimi przydawkami) — *ekonomika przemysłu, ekonomika transportu, ekonomika turystyki* itd. Sensu rozwijania takiej wiedzy nikt nie zamierza podważać, jej nieodzowność jest oczywista. W rezultacie obok ekonomii politycznej traktowanej jako część filozofii i ekonomii politycznej uprawianej jako nauka szczegółowa mielibyśmy jeszcze ekonomię — czy ekonomikę — w wyłożonym wyżej znaczeniu, już w oczywisty sposób należąca do wiedzy szczegółowej.

Przeprowadzona analiza upoważnia do wygłoszenia paru uwag ogólnych.

Zauważmy po pierwsze, że stosunek nauk szczegółowych do filozofii nie jest zawsze taki sam — zależy od prerefleksyjnych wyobrażeń na temat struktury bytu ludzkiego i otaczającego człowieka świata. Potwierdzają to nie tylko dzieje ekonomii politycznej. Często zdarza się, że jakaś dziedzina wiedzy, w intencjach swych twórców oraz ze względu na tradycję i instytucjonalne jej umiejscowienie uważana za naukę szczegółową, zaczyna pełnić funkcję filozofii albo przynajmniej staje się jej częścią. Mechanizm jest zawsze taki sam: oto uznaje się, że całość ludzkiego życia określona jest przez te czynniki, które dotąd czy przez innych uważane były za determinanty pewnej tylko formy aktywności człowieka — badając je z takim założeniem uprawia się filozofię, odpowiada na filozoficzne pytanie o całokształt ludzkiej egzystencji. Tak jest w przypadku fizyki, która w rozumieniu materialistów mechanistycznych staje się filozofią albo przynajmniej jej podstawowym działem. O biologii identycznie myślą socjobiologowie, zamierzając wyjaśnić wszystkie przejawy ludzkiego życia czynnikami biologicznymi. Dalej: gdy głęboka *struktura mentalna* zaczyna być traktowana przez strukturalistycznych etnologów jako punkt odniesienia w tłumaczeniu wszystkich ludzkich poczynań, etnologia ta przemienia się w filozofię; freudowska psychologia zaczyna funkcjonować jako filozofia, kiedy walkę Erosa i Thanatosa uznaje się za istotę i treść każdego ludzkiego czynu; to samo dzieje się z nauką o symbolach, gdy o człowieku myśli się jako o *uwięzionym w języku*, tzn. — ogólniej — w jakimś systemie symbolicznym.

A oto spostrzeżenie drugie: tzw. bezzałożeniowe poznanie naukowe jest

niemożliwe. Nie tylko bowiem w tym, co dana nauka szczegółowa mówi, ale w samej decyzji, aby uprawiać ją poza filozofią — jako właśnie jedną z nauk szczegółowych — tkwi filozoficzne założenie. Mianowicie wśród przesłanek tej decyzji obecne jest określone wyobrażenie ludzkiej egzystencji: że w całości swojej jest ona kształtowana przez inne czynniki niż te, od których zależy przebieg tej to właśnie czynności, której uwarunkowania chce badać dana gałąź wiedzy szczegółowej.